

Edward Breza

O "Słowniku warmińskim" raz jeszcze

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 277-282

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Breza

O „Słowniku warmińskim” raz jeszcze

Pragnę w niniejszej wypowiedzi ustosunkować się do odpowiedzi prof. W. Steffena na moją recenzję Jego *Słownika warmińskiego*, zamieszczoną w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze” (nr 12, ss. 119—126). Odpowiedź prof. Steffena ukazała się w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (1989, nr 1—4, s. 105—114)¹.

Wypowiedź własną pragnę zamknąć w kilku punktach:

1) stanowisko na temat funkcji recenzji naukowych i intencja, która mi przyświecała, gdy pisałem ocenę *Słownika warmińskiego*;

2) wyszczególnienie wartości *Słownika warmińskiego*, często nie dostrzeżonych przez jego Autora;

3) uwagi Autora, które mnie przekonują;

4) sprawy przemilczane przez Autora;

5) kwestie, z którymi z Autorem zgodzić się nie mogę mimo Jego wyjaśnień.

Powszechnie mówi się i pisze, że recenzje winny być krytyczne, obiektywne, sprawiedliwe, nie mogą być pochwałami li tylko bądź laurkami. Podzielam ten pogląd. Przez krytyczną recenzję rozumiem jednak taką, która ukazuje walory pracy naukowej, nie stoni jednak także od wytknięcia braków i niedostatków. Pozostają tu przy etymologicznym rozumieniu krytyki (greckie *texnē kritikē* 'sztuka osądzania, oceniania'). Autor krytycznej recenzji podnieśli też kwestie dyskusyjne w omawianej pracy.

To credo towarzyszyło mi także wtedy, gdy pisałem recenzję z prac dialektalnych, w tym też ze słowników gwarowych, a że dialekty Polski północnej są mi bliskie i twórczo w tej dziedzinie pracuję, dlatego każdą z prac im poświęconych studiuję na bieżąco i często piszę z tych prac recenzje, zwłaszcza ze słowników dialektom północnopolskim poświęconych². Pierwszy raz zdarzyło mi się, że w związku z próbą oceny *Słownika warmińskiego* przypisał mi Autor tego *Słownika* „tak wielki brak wiedzy w swej specjalności, a przy tym tak niepohamowaną agresywność”, brak logiki, chaos, nieznajomość łaciny i greki, brak kompetencji w kwestiach dialektalnych i etymologicznych. Autor *Słownika warmińskiego* darzy też recenzenta wyraźną niechęcią³. Taką się

1 Terenowo dla *Słownika warmińskiego* bardzo odpowiednich, jednak mniej znanych wśród językoznawców, którzy mogliby osądzić wagę argumentów Autora i recenzenta.

2 Przypomnieć mogę, że ze słowników gwarowych oceniałem *Słownik gwar kaszubskich* B. Sychty, *Rocznik Slawistyczny*, 1978, t. 39, ss. 77—86; *Słownictwo kociewskie* tegoż autora, *Slavia Occidentalis*, 1982, t. 39, ss. 188—190; toż w *Języku Polskim*, 1986, t. 66, ss. 315—318; *Słownik wsi Podróżna w Złotowskim* W. Brzezińskiego w *Slavia Occidentalis*, 1985, t. 42, ss. 169—171; *Słownik dialektu malborskiego* H. Górnowicza w *Roczniku Gdańskim*, 1973, t. 33, z. 2, ss. 157—161.

3 Przymówki o młodych językoznawcach, do których, niestety, już liczyć się nie mogę, przyrównania do chłopaczka z Łupstycha świadczą nie tylko o niechęci, ale właśnie także o chęci ośmieszenia i poniżenia recenzenta. *Meliora petamus!*

jednak płaci cenę za mówienie prawdy. Nie mnie sądzić, po czyjej stronie jest niewiedza i agresywność. Wiadomo: *Nemo iudex in propria causa*.

Zarzut niewiedzy i agresywności można by oczywiście zbyć średniowiecznym adagium: *Gratis asseritur, gratis negatur*. Jednak w „Odpowiedzi na recenzję” mamy próbę wykazania recenzentowi niewiedzy, dlatego trzeba się do tej „Odpowiedzi” utosunkować.

Jak w recenzjach innych słowników dialektalnych, tak i w recenzji ze *Słownika warmińskiego* starałem się iść w ślady sprawiedliwego Arystarcha, nie złośliwego Zoilosa. Jeśli nie wyszło, to na skutek *fragilitatis hominis*, nie: zamierzonej tendencji, wystarczy przytoczyć Propercjuszowe: *In magnis et voluisse sat est* i przywołać Owidiuszowskie: *Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas*.

W *Słowniku warmińskim* dostrzegłem wiele zalet: 1) stwierdziłem i starałem się pokazać, że *Słownik W. Steffena* może pełnić te same funkcje, co każdy inny dobry słownik dialektalny; 2) pisany był przez Autora „z wielkim pietyzmem dla rodzimej kultury ludowej i dla współziomków” (s. 119); 3) „*Słownik warmiński* utrwalił wiele archaizmów leksykalnych, fonetycznych i semantycznych” (s. 120), egzemplifikowałem to stwierdzenie licznymi przykładami; 4) pokazałem, że „*Słownik Steffena* pozwala nam śledzić sposoby adaptacji wyrazów niemieckich do systemu polszczyzny” (s. 121); 5) podniosłem trafność objaśnienia wielu wyrazów (s. 122); 6) wskazałem na przydatność *Słownika warmińskiego* w badaniach słownictwa dialektalnego w ogóle, a dialektów północnopolskich w szczególności; 7) cenię wiele informacji różnego typu w *Słowniku* (s. 120), niekiedy te same, które chwali recenzent ze środowiska krakowskiego; 8) sugerowałem, by został wyzyskany przez autorki *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* pod red. Z. Stamirowskiej (t. 1 wyszedł w Ossolineum w roku 1987).

Wielu z zauważonych tu wartości *Słownika* Jego Autor nie dostrzegł w „Odpowiedzi na recenzję”. W „Odpowiedzi” tej za słuszne uznaję:

1) cytaty krótkie, byleby dobrze potwierdzały pokazane przez leksykografa znaczenie, mogą pełnić swoją funkcję równie dobrze, jak długie (w recenzji zresztą była to konstatacja, nie zarzut),

2) istotnie Autor *Słownika warmińskiego* mówi we wstępie do niego „o pewnych brakach w specjalnej terminologii rzemieślniczej”, nie, jak się wyraziłem: „w *Słowniku* zabrakło leksyki rzemieślniczej”,

3) bardzo prawdopodobne, że *klopecz* 'bicz' pochodzi od niemieckiego *Kloppeitsche*, nie *Klopfpeitsche*, jakkolwiek czasownik *kloppen* ze współczesnych słowników niemieckich, wydawanych w Polsce, zna tylko *Podręczny słownik niemiecko-polski* J. Chodery i S. Kubicy jako potoczny wyraz karciański 'grać, rznąć karty' nie zna go już cytowany przez Autora *Wielki słownik niemiecko-polski* J. Pipreka i J. Ippoldta, nie zna też *Słownik niemiecko-polski* K. C. Mrongowiusza, wydany w Gdańsku w roku 1823,

4) dziękuję za objaśnienie pisowni łacińskiego *quattuor* 'cztery' w łacinie klasycznej i *quatuor* w łacinie średniowiecznej i kościelnej, ale „jakkolwiek słownik łaciński” o podwójnej pisowni nie informuje, np. *Słownik kościelny łacińsko-polski* ks. A. Jougana (wyd. III) notuje tylko *quattuor* i *quattuor tempora*, z czego niem. *Quatemberfasten*, a za pośrednictwem wyrazu niemieckiego warmińskie *kantopory*.

Autor wiele podniesionych przeze mnie kwestii przemilczał, nie ustosunkował się do zgłoszonych przeze mnie uwag krytycznych czy raczej częściej konstatacji o brakach w stosowanych współcześnie rozwiązaniach w słownikach gwarowych. Z deklaracji: „Ucieszyłem się bardzo, że przynajmniej raz mogę mu [recenzentowi — E. B.] przyznać choć częściowo rację” (s. 110) można by wnosić, że Autor nie zgadza się z moimi uwagami, ale:

1) czyżby twierdził, że kwalifikatory chronologiczne (tak często stosowane w *Słow-*

niku Doroszewskiego, który mi co rusz podsuwa) są niepotrzebne w *Słowniku*, do którego słownictwo gromadził od roku 1920?!

2) czyżby uznał za zbędne wzorce odmiany przy czasownikach, stopień wyższy przy przymiotnikach?! — Przecież stosuje je każdy słownik, nawet podany jako wzór *Wielki słownik niemiecko-polski* J. Pipreka i J. Ippoldta;

3) czy nie przydałaby się informacja, jak czytać wyrazy typu *korzeta*, tj. *kożeta* czy *kor.zeta*?

4) czy nadal twierdzi, że słusznie są zapisane hasła *iszos*, *ziąsa* 'rzęsa'?!

5) za wiele kwestii czyniłem odpowiedzialnym nie tylko Autora, ale także Recenzentów oraz redaktora. Z „Odpowiedzi” nie dowiedzieliśmy się, kto był recenzentem i jak Autor wyzyskał uwagi Recenzentów;

6) nie dowiedzieliśmy się, dlaczego Autor nie wyzyskał w redakcji *Słownika warmińskiego* wypracowanych i ogólnie chwalonych rozwiązań w innych polskich słownikach gwarowych. W recenzji bowiem wskazywałem na polskie słowniki gwarowe, których autorzy uporali się z różnymi problemami w redakcji artykułu hasłowego. Za najlepsze uznają rozwiązania stosowane w *Słowniku dialektu malborskiego* H. Górnowicza ⁴ i w *Słowniku krajniackim* W. Brzezińskiego ⁵. Jest rzeczą naturalną, że autorzy prac późniejszych wyzyskują doświadczenia poprzedników, jeśli im odpowiadają; jeśli z nich rezygnują, to tłumaczą czytelnikowi, dlaczego przyjmują inne rozwiązania, może lepsze.

Z „Przedmowy” do *Słownika warmińskiego* czytelnik niewiele dowiaduje się o metodzie opracowania zebranego materiału, o sprawach czysto warsztatowych. Jest to polski słownik gwarowy i ten fakt narzucał Autorowi określoną konwencję. Jeśli to miała być konwencja wielkich słowników międzynarodowych, a jej ilustracją miał być wspomniany tu już dwukrotnie *Wielki słownik niemiecko-polski* J. Pipreka i J. Ippoldta, to i w tym dziele obok przykładów podanych przez Autora typu *faserig*, gdzie po średniku wyodrębnia się nowe, dalsze znaczenie, są przykłady typu *Fassung*, gdzie kolejne znaczenie wyodrębnia się numerycznie: 1. ujęcie, sformułowanie; tekst, wersja; 2. oprawa; 3. opanowanie, przytomność umysłu, spokój ducha, zimna krew. (Tak wygląda to hasło in extenso w *Słowniku*, *omissis omittendis* oczywiście). Nietrudno zorientować się, że owe określniki po średniku czy przecinku są często synonimami; dopiero kolejne cyfry wyodrębniają nowe znaczenie.

Przyjęty przez Autora sposób podawania znaczeń powoduje, że na wiele znaczeń wyrazów nie podano dokumentujących je cytatów. Np. w ciągu alfabetycznym *B* s.v. *bary* brak cytatów na znaczenie 'drążki gimnastyczne', s.v. *beblana* na znaczenie 'rzadka kartoflanka dla krów zaprawiona otrębami', s.v. *bumbel* podano cytat na znaczenie pog. (ardliwe), brak na znaczenie podstawowe 'wałęsanie się, łazikowanie, rozrywka poza domem'. Przykłady można mnożyć. Kolejne znaczenia, przypomnieć to warto, wyodrębniają polskie słowniki ogólnopolskie począwszy przynajmniej od Lindego, wyodrębniają też przestarzały dziś *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza.

W kwestii synonimów nie rozumiemy się. Zauważam, że *Słownik* notuje synonimy, ale nie o to mi chodziło. Zakładałem znajomość przez Autora *Słownika malborskiego* (zob. przyp. 4) i *Słownika krajniackiego* (zob. przyp. 5), gdzie mamy np. *baczyć* — syn.(onim) *pamiętać*, *baka* — syn. *policzek* (u Górnowicza) czy *baba* I znaczenie 4 'położna' — syn.: *akuszarka*, *hebama*, *położna*, *położnica*; *bana* 'pociąg' — syn.: *cug*, *kolej*, *pociąg* (u Brzezińskiego). Tak można było u Autora z ciągu alfabetycznego *B* powiązać np. synonimy na 'bogacza', nazywanego m.in. *bebechem*, *helonem* i *bełchaczem* (może w dalszej części *Słownika* spotkałoby się dalsze określenia). Podawanie synonimów w słownikach gwarowych jest sprawą bardzo ważną. Słowniki gwarowe

4 H. Górnowicz, *Dialekt malborski*, t.2, z. 1, 2: Słownik 1973, 1974.

5 W. Brzeziński, *Słownik gwary wsi Podróżna w Złotowskim*, t. I: A—G, t. II: H—N, Wrocław 1982, 1987.

z reguły nie mają części gwarowo-ogólnopolskiej, np. kociewsko-polskiej⁶, dlatego odsyłanie do synonimów w słowniku gwarowym pozwala użytkownikowi zorientować się, jak dany desygnat, pojęcie, urządzenie w dialekcie bywa określane. W dialektologii bowiem możemy wyjść od wyrazów i zdążyć do rzeczy i pojęć, a możemy wyjść od przedmiotów, pojęć, wyobrażeń i szukać dla nich odpowiedników leksykalnych.

Nie zarzucałem Autorowi, że nie uwzględni frazeologii, mówiłem: „autor nie wyodrębnia frazeologii” i prawda, że nie wyodrębnia. *Contra factum non valet argumentum*, a dodać trzeba, że w „Odpowiedzi” na moją recenzję często *pseudoargumentum*. W „skrótach” (lepiej byłoby: rozwiązanie skrótów) na s. XIII brak nawet wyróżnika fraz.(eologizm) czy przysłowie, wyrażenie, zwrot. Podany w „Odpowiedzi” frazeologizm *zanieść na księdzową oborę* 'odprowadzić na cmentarz' nie tylko że nie został wyodrębniony, ale nawet odnotowany w *Słowniku* ani s.v. *księdzowy*, ani s.v. *obora* (hasła *zanieść* brak w *Słowniku*, ponieważ w założeniu Autora to słownik dyferencyjny). Skoro nie wyodrębniono frazeologii, to dobrze byłoby choćby uprzedzić czytelnika, czy frazeologizmów szukać pod hasłami rzeczownikowymi, przymiotnikowymi czy czasownikowymi. Jeśli już mowa o frazeologii, to zauważyć trzeba, że niekiedy Autor wprowadza hasła wyrazowe po to, by uchwycić jakiś frazeologizm. Ale rodzi się pytanie, czy np. wyraz *koruna* 'korona' nie ma samodzielnego znaczenia. Nie podano cytatów na samodzielne znaczenie. Czy nie oznacza także 'aureoli'? To samo można odnieść do wyrazów *biwak* (do etymologii wyrazu jeszcze wróć), *kwitka*, *miara*.

Czy uwzględnia się znaczenia specjalistyczne? Wśród skrótów mamy bot. = botanika, bud. = budownictwo, icht. = ichtiologia, wet. = weterynaria, zool. = zoologia. Są to w wykazie skrótów raczej ozdobniki, bardzo rzadkie, a niektóre chyba w ogóle nie uwzględnione w artykułach hasłowych *Słownika*. Przejrzałem pod tym kątem średnio obciążoną literę G oraz bardzo obciążone litery K i S i okazało się, że z wymienionych kwalifikatorów specjalistycznych tylko raz s.v. *szczypawa* 'szczypawka' zastosowano skrót *zool.* Trafiają się częściej w *Słowniku* kwalifikatory stylistyczne typu eufem. (istycznie), łob.(uzerskie), pog.(ardliwie) czy emocjonalne typu wulg.(arnie), żart.(obliwie).

Gdy więc o metodę opracowania zebranego materiału chodzi, to pisząc recenzję miałem wrażenie, że Autor wielu problemów leksykograficznych (redakcja artykułu hasłowego: postać hasła, wyznaczniki gramatyczne, kolejne znaczenia od podstawowego poprzez specjalistyczne do okazjonalnego, materiał frazeologiczny, synonimika, ewentualnie pochodzenie wyrazów obcych i inne) w ogóle sobie nie uświadamiał. Wrażenie takie odnosiło się też po przeczytaniu „Przedmowy”, po przeczytaniu „Odpowiedzi” Autora na recenzję nabrałem przekonania, że istotnie tak było.

Przechodzę do kwestii etymologicznych. Powtarzam raz jeszcze, że obowiązkiem leksykografa nie jest podawanie pochodzenia wyrazów. Gdy jednak decyduje się objaśniać niektóre wyrazy obce pod względem etymologicznym, to użytkownik oczekuje tu pewnej zasady: albo podaje się ostateczne źródło tego wyrazu, albo bezpośrednio, zaznacza się kalki semantyczne. Po kilkukrotnej lekturze tego passusu „Odpowiedzi” Autora muszę stwierdzić, że większość uwag krytycznych podtrzymuję. Przyznam zresztą, że trudno mi niekiedy zrozumieć Autora, bo posługuje się nieprecyzyjnym i przestarzałym terminem *źródłosłów*. Jeśli mam przez to pojęcie i termin rozumieć etymon, to pokazałem, że Autor niekiedy przytacza bezpośrednie źródło dla wyrazu obcego, cf. hasła *tytol* i *pupila*, częściej podstawę ostateczną. Nadto co innego przecież pożyczki z dolno-

6 Wyjątkiem jest tu kaszubszczyzna, gdzie mamy *Słoworz kaszëbsko-polszczi* i *Słownik polsko-kaszubski* A. Labudy, wydany w Gdańsku w roku 1982 przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Ale też dotąd nie rozstrzygnięto ostatecznie, czy to osobny język, czy dialekt języka polskiego, por. np. artykuł H. Popowskiej-Taborskiej, *Język czy dialekt? — raz jeszcze o statusie kaszubszczyzny*, *Język Polski*, 1988, t. 68, ss. 87—96 i A. Majewicza, *Kaszubski wśród języków świata*, Pomerania, 1990, z. 1, ss. 1—3.

niemieckiego i z górnoniemieckiego, czego Autor nie uwzględni i nie ustosunkowuje się do tej uwagi. Poza tym nie wiadomo właściwie, po co wielokrotnie przytacza się odpowiedniki obcojęzyczne, bo raz zdaniem Autora: „Źródłosłów służy — — raczej do pogłębienia lub uściślenia znaczenia wyrazu określonego sposobem synonimicznym” (s. 107), innym razem, w wypadku wyrazów *kluka* i *klobuk*, „zwróciłem jedynie uwagę na dostrzegalny paralelizm obu wyrazów”, tj. polskiego *klobuk* i niemieckiego *Kobold* (s. 109).

Parę uwag wymaga moje twierdzenie „etymologie wyraźnie błędne” (s. 122). Miałem tu na myśli błędne w świetle uznanych opracowań etymologicznych, tj. *Słownika etymologicznego języka polskiego* F. Sławskiego i monografii F. Hinzego⁷, na które to źródła się powołuję. Autorowi oczywiście wolno odrzucić objaśnienia tych autorów, ale, w specjalnych opracowaniach naukowych, w słowniku użytkownicy spodziewaliby się *opinionem communem*. Tyle *in genere*, a *in specie*.

Mówiąc o etymologii wyrazów, chciałbym dodatkowo zgłosić dwa drobniaki: 1) wyraz *cmentarz*, gwarowo *smętarz* (ten wariant wprowadzili nasi romantycy przez związek ze *smutkiem*, *smętkiem*), wiadomo, pochodzi ostatecznie z greckiego *koimetérion* 'miejsce snu, spoczynku', stąd łacińska transkrypcja *coemeterium*; tymczasem w *Słowniku* przy haśle *smętarz* mamy informację: łac. *cimeterium*, może to błąd składu czy korekty, ale erraty nie dołączono; 2) wyraz *biwak* 'gra orkiestry na powitanie gości' wiąże Autor z łac. *vivat*. Bardzo by mi to odpowiadało jako przykład wymiany *b* : *v*, uwarunkowanej artykulacją wargowych i opozycją ekwipolentną *t* : *k*, która kiedyś zajmowała moją uwagę⁸; w takim wypadku byłby to homonim w stosunku do *biwak* 'obóz'. Wydaje mi się jednak, że to rozszerzone użycie właśnie wyrazu *biwak*; podstawą przeniesienia byłyby tu trąbki i fanfary właśnie na biwakach.

Recenzent zna artykuł prof. W. Steffena o warmińskiej dyspalatalizacji *ś* — *š* z „Języka Polskiego” (1984, s. 121), chodziło mu jedynie o to, że Autor jedne zjawiska fonetyczne gwar warmińskich uwzględnił w hasłowaniu, inne pomija, postępuje więc niekonsekwentnie. *Słownik* nie jest przecież monografią dialektalną, jego zadaniem jest rejestrowanie słów i ich znaczeń. Miejscem na omówienie systemowych zjawisk gramatycznych był wstęp. Fonetykę w słownikach przeceniali młodogramatycy. Za jedną z podstawowych wad uznała ją krytyka naukowa w *Pomoransches Wörterbuch* F. Lorentza⁹. Uwzględnianie fonetyki gwarowej w hasłach jest zawsze utrudnieniem dla użytkowników. Wymaga to albo wprowadzenia indeksu, jak postąpił B. Sychta w *Słowniku kaszubskim*, albo budzi słuszne zastrzeżenia językoznawców, jak u Sychty w *Słownictwie kociewskim*¹⁰.

Przewidywałem, że użytkownicy będą mieli kłopoty z odnalezieniem wielu wyrazów w *Słowniku* przy takim sposobie hasłowania. Postulowałem nawet dołączenie indeksu przy tak kształtowanych hasłach. Co zatem w ocenie znalazło się *in nuce*, w praktyce okazuje się *in luce*. I sam padłem ofiarą takiego hasłowania, nie mogąc odszukać wyrazu *pycia* 'pończocha, skarpeta' (tu północnopolskie zrównanie *y* z *i* nie zostało uwzględnione w haśle) i *welna*. Recenzent jednak dobrze zna warmińskie realizacje typu *ziara*, *ziosna* 'wiara', 'wiosna', czemu dał wyraz, pokazując Autorowi niekonsekwencje w hasłowaniu: „utrzymuje natomiast nagłos *wi-*, *wie-* wymawiany *ži-*, *že-*” (s. 124), dlatego zwrócił uwagę, że w wyrazie *psiwelna* proces ten nie zaszedł. Komu zatem wypada stawiać zarzut: recenzentowi, że nie zdołał odszukać interesujących go słów w *Słowniku*, czy Autorowi, że nie skorzystał z dobrych doświadczeń poprzedników w redakcji artykułu hasłowego?

⁷ F. Hinz, *Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen)*, Berlin 1965.

⁸ *Oboczność t : k (i podobne) i jej ślady w nazwach Pomorza Gdańskiego*, *Język Polski*, 1977, t. 57, ss. 185—192.

⁹ Por. choćby *Nad „Słownikiem kaszubskim” F. Lorentza*, *Gdańskie Zeszyty Humanistyczne*, 1962, V, nr 8—10, s. 370 i osobna nadbitka.

¹⁰ Por. choćby recenzję H. Górnowicza w *Roczniku Gdańskim* t. 41, z. 2, ss. 163—166.

Przechodząc do wskazanych w recenzji archaizmów i form błędnych w języku Autora, ujawnię, że to, co Autor nazywa atakiem Jego osoby, miało być w zamiarze recenzenta pokazaniem, że cały *Słownik* czytał i że, sam wywodząc się ze środowiska gwarowego, uczył się polszczyzny w szkole, dlatego też uczulony jest na pewne formy (nawiasem dodam, że recenzent pragnął osobie Autora okazać *maximam reverentiam*, ale dzieło przez niego stworzone uległo już alienacji, oderwało się od osoby i podlega krytyce naukowej. Nie można stawiać znaku równości między osądem dzieła, a stosunkiem do Autora tego dzieła). Wszystko, co Autor nazywa zarzutami, atakami itd. w intencji recenzenta miało być zwróceniem uwagi polonistom, zwłaszcza dialektologom, że w *Słowniku warmińskim* nie można szukać tego, co wypracowała polska i słowiańska nauka leksykografia dialektalna, osiągnięcia te nie są respektowane. Mimo to jest to praca wartościowa, w której w wyniku krytycznej lektury można znaleźć sporo ciekawego i interesującego materiału. Dobre daje ten *Słownik* świadectwo polskości Warmiaków, a sam Autor spłaca dług wdzięczności wobec ziomków i wystawia sobie trwały pomnik (*monumentum aere perennius*). Autor odczytał te intencje jako zarzuty i próbuje z nimi polemizować. Niech więc pozostaną zarzutami, z których jednak wycofać się nie mogę.

Sprawa pisowni łącznej czy rozdzielnej należała także do redaktora. Godzę się z Autorem, że zmiany pisowni nie są godne aprobaty. Chciałbym się w tej wylizance wyrazów i form zatrzymać tylko nad regionalizmem *szytygi, mendle i kozły*. Istnieje tu przecież ogólnopolski wyraz z tradycją literacką. Chodzi o *kopę, kopkę* czy *kopicę*, ten ostatni użyty m.in. przez A. Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*: „i widać z liczby *kopic*, co wzdłuż i wszzer smugów świecą gęsto jak gwiazdy”, co przypomniał swego czasu w „*Języku Polskim*” 1962, (XLII, ss. 390—391) prof. S. Urbańczyk. Czy można zatem zapytać, kto nie czyta „*Języka Polskiego*”? Można pytać dalej, kto powinien lepiej wiedzieć: polonista czy latynista, że *e contra*, pisane też łącznie *econtra* ma długą tradycję w łacinie średniowiecznej i kościelnej. Użyłem tego wyrazu za swoimi mistrzami, wśród których mam wielką przyjemność i honor wymienić ówczesnego ks. doc. dr. hab. K. Wojtyłę, dziś — wiadomo kogo. Po polajance ze strony Autora, że ośmieszam się *na funditus*, zajrzałem do *Słownika łacińsko-polskiego* pod red. M. Plezi (t. II, Warszawa 1962, s. 275), gdzie mamy: *ē contrā* i *ēcontrā* adv. 1. naprzeciw, w przeciwnym kierunku, z przeciwnej strony, 2. przeciwnie, inaczej z kwalifikatorem *nowsze, kościelne*, a w *Słowniku kościelnym łacińsko-polskim* A. Jougana wyraźnie czytam *econtra* 'przeciwnie, z drugiej strony'¹¹. A więc: „*Latinitas et tempore, et loco mutatur*”, czego nie było w łacinie klasycznej, może być w średniowiecznej lub (i) kościelnej.

Moja recenzja została uznana przez Autora za destrukcyjną, recenzja J. Kąsia z Krakowa (*Język Polski*, 1986, ss. 133—136) za konstruktywną. Po porównaniu myśli z obu tekstów okaże się, że o większości mankamentów *Słownika warmińskiego*, wypunktowanych przez recenzenta z ośrodka gdańskiego, mówi też autor recenzji ze środowiska krakowskiego (kwestia etymologii!), tyle że bez bogactwa przykładów.

Otrzymałem tekst „Odpowiedzi” Autora z dedykacją: *Si tacuisses, philosophus mansisses*. Stwierdzam, że *Słownik warmiński* na przemilczenie nie zasłużył, trzeba było go ukazać światu naukowemu (i nie tylko); czy moja recenzja świadczy o braku kompetencji, o braku wiedzy i o agresywności — osądzą czytelnicy i recenzji, i „Odpowiedzi” oraz niniejszej wypowiedzi. O jednym chciałbym jeszcze wzmiankować, mianowicie „Odpowiedzi” Autora nie mogę podsuwać własnym uczniom jako wzoru polemiki naukowej. Śmiem przesłać Autorowi moje stanowisko w sprawie *Słownika warmińskiego*, własnej recenzji i „Odpowiedzi” Autora z myślą: *Plato amicus, sed magis amica veritas*.

¹¹ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, pod red. M. Plezi, t. III, Wrocław 1972, szp. 944 dla hasła *econtra* i *e contra* przytacza bogatą dokumentację z różnych tekstów.